Nr. 66. We Lwowie, — Środa dnia 20. Marca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie „ 6·— półrocznie „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1 do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Olbrowski), rue de Saints Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 19. marca.

Wczorajsze wybory częściowe do wiedeńskiej Rady miejskiej (na 120 radnych występuje co roku 40) były gorączkowo ożywione. Z powodu licznych wykroczeń musiała policja interweniować. O ile na razie wiadomo, zwycięzyli kandydaci antisemiccy w dzielnicach Landstrasse, Margarethen, Mariahilf, Neubau, Josephstadt, Alsergrund. Liberały z wielkim trudem zwycięzyli na Leopoldstadzie i w śródmieściu. Ogółem zdobyli antisemici 9 do 11 mandatów. Ważne są wybory w dzielnicach Josephstadt, Neubau i Alsergrund; posłujący z tych dzielnic w Radzie państwa Kronawetter, Kreuzig i Wrabetz może złożą mandaty. W niektórych dzielnicach głosowali Czesi z antisemitami z powodu, iż Rada miejska odmówiła subwencji na szkołę czeską.

Polit. Corr. w liście z Pesztu zwraca uwagę na to, iż w węg. kołach opozycyjnych rozeszła się pogłoska, jakoby w sferach najwyższych objawiła się pewna skłonność do odstąpienia od żądania, aby ci ochotnicy, którzy egzaminu oficerskiego nie złożą, odbywali drugi rok służby. „Pogłoska ta jest najzupełniej błędną. Sfery kompetentne wiedzą dobrze, iż koła wojskowe żądały dla tych ochotników, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego, trzechletniej służby w linii. Niemożliwość przyjęcia tego wykazywali pp. Tisza i Fejervary, a wtedy dopiero zgodzono się na dwuletnią służbę. Przez obstrukcyjną politykę opozycji stracił parlament dotąd 70 dni, co reprezentuje 200.000 zł. wydanych na dyety. Opozycja, kończy korespondent *Polit. Corr.*, po załatwieniu ustawy wojskowej nie będzie miała powodu do wielkiej radości; przekona się ona bowiem, iż gabinet Tiszy został wzmocniony i że na przyszłość znowu musi się liczyć tylko z p. Tiszą, jako kierownikiem spraw węgierskich".

Z wczorajszego posiedzenia węgierskiej Izby posłów donoszą: Polonyi oświadczył, że między honwedami panuje wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu §. 25 nowej ustawy wojskowej. Pułkownik kawalerji, Alek, który w [illegible] ustawie, otrzymał od ministra Fejervarego [illegible], skutkiem czego w słowach pełnych goryczy [illegible] do dymisji. Z ministerjum [illegible] mu jednak, że [illegible] przepisów wystąpienia, nie może być uwzględnioną. Gdy zaś Alek podał się po raz drugi już z zachowaniem wszelkich [illegible] form do dymisji, minister, przyszedłszy do przekonania, iż fakt ten mógł być niemile widziany przez cesarza, skłonił pułkownika, że podanie swe wycofał. Prośba ta o dymisję opiewała: „Nie mając ochoty służyć nadal przy honwedach, proszam o uwolnienie." Polonyi zapewnił, że daty przezeń podane nie pochodzą od pułkownika. W dalszym ciągu poruszył mowca sprawę pułkownika Zatbureckiego, który zdaniem jego zastrzelił się jedynie dla tego, że był Węgrem.

Fejervary odpowiedział, że pułkownika Aleka do cofnięcia dymisji nie nakłaniał, zwracał jedynie jego uwagę na niestósowność podobnego kroku. Kto Polonyiemu wydał odnośne daty, o tem minister nie wie, pewny jest tylko, iż pułkownik, skoro nie upoważnił Polonyiego do ogłoszenia tej całej sprawy, pociągnie go z powodu tej do odpowiedzialności.

Na to Gajary, którego Polonyi obraził, odezwał się, że nie uważa go za człowieka dość godnego, aby na nim za obrazę szukać satysfakcji. Polonyi wyjaśnił, że to co mówił o charakterze i honorze, odnosiło się wyłącznie do Tiszy, do którego też dyspozycji jest każdej chwili, gdyby słowami jego czuł się dotknięty i żądał satysfakcji.

W dalszem przemówieniu zwrócił się Polonyi przeciw Asbothowi (z prawicy). Asboth podejrzywa nas, że pracujemy na korzyść Rosji, i że dostaniemy za to order Aleksandra Newskiego. Oświadczam, iż niczego nie żądałem i nie otrzymałem od jakiegokolwiek rządu i że jeśli Asboth może to samo o sobie powiedzieć, wówczas wolno mu będzie czynić memu stronnictwu wszelkie zarzuty.

Cesarz powróci do Wiednia 28. bm.

Ambasadorem angielskim we Wiedniu ma być mianowany, w miejsce Pageta, Monson, poseł angielski przy dworze greckim.

Bułgarskim dyplomatycznym ajentem we Wiedniu, mianowany Nacewicz.

Mimo zaprzeczenia *Fremdenblattu* ustąpienie austrjackiego posła w Belgradzie, Hengelmüllera jest prawie pewne.

Przed kilku dniami toczyła się w pruskiej Izbie posłów dłuższa rozprawa nad rubryką wydatków na szkoły ludowe. W wydatkach nadzwyczajnych wstawił rząd kwotę przeszło miliona marek na budowę szkół ludowych w Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich i na Szlązku. P. Stablewski nazwał ten wniosek rządowy wieleb[illegible] bezprawia i nienawiści narodowej, bo celem wniosku jest zgermanizowanie polskiej ludności i ukrócenie w nauczaniu religii katolickiej. W tym samym duchu przemawiał dalej p. Szalsza z centrum, rozwodząc się szczególnie nad stosunkami na górnym Szlązku, a p. Szmula, z tego samego stronnictwa, odpowiadając na oświadczenie ministra zapowiedział, że wszelkie środki ku zgermanizowaniu Szlązka nie przydadzą się na nic, przeciwnie wywołają rozgoryczenie, chociaż podkopią poczucie religijne. Mimo wszelkich wywodów, wniosek rządowy został uchwalony. Przeciw wnioskowi głosowali Polacy i centrum.

W redakcji *Wielkopolanina* odbyła się na rozkaz prokuratora rewizja; zabrano rękopisu artykułu „Żale na naukę szkolną".

W podróży ambasadora angielskiego w Berlinie, Maleta, do Londynu, chodziło z pewnością o sprawy między Niemcami a Anglią, a w sprawie samoańskiej, i podobno w tej mierze [illegible]. Prawdopodobnie [illegible] szerzone przez niektóre dzienniki angielskie, jakoby wobec niepewności, na jakie narażonem jest potrójne przymierze, czynione starania o zawarcie formalnego przymierza między Niemcami a Anglią, a zarazem o odświeżenie dawnej *entente cordiale* między Anglią a Francją, przezcoby i antagonizm między Francją a Niemcami złagodzony został.

Okazuje się, że Niemcy istotnie żądały od sułtana marokańskiego odstąpienia okręgu pod Mellina (nad morzem), natychmiast jednak takie same żądanie postawiły Włochy, niby to na przypadek [illegible] — i wszystko spełzło na niczem.

Z powodu zgniecenia *Volkszeitung* interpelować będzie bardzo energicznie stronnictwo wolnomyślne, ponieważ nie była socjalistyczną, ale demokratyczną. W prasie wolnomyślnej największe panuje przerażenie, gdyż tym sposobem mógłby każdy dziennik być zabity. Wydawcy wypuścili natychmiast inne pismo, *Berl. Arbeitsmarkt*, ale policja skonfiskowała je jako dalszy ciąg *Volks-Zeitung*.

Z Paryża nadchodzi niespodziana, prawie niepodobna do uwierzenia a jednak pewna wiadomość, że na wczorajszym, na koszt państwowy urządzonym pogrzebie ministra marynarki, admirała Jaurés, tłumy zebrane entuzjastyczną owację Mac Mahonowi wyprawiły. Republikanie wszelkich odcieni utworzyli ongi formalny spisek, aby go zrzucić z prezydentury, i trudno zrozumieć, co właściwie marszałkowi, posądzanemu o dążność do wywrócenia republiki, zjednało nagle republikańskie nawskróś tłumy paryskie.

Telegramy paryskie podnoszą, że mowa Boulangera w Tours była pierwszą, w której zaznaczył swoje republikańskie stanowisko. Jak słychać, wytoczono także przeciw Boulangerowi śledztwo.

Wobec rozdarcia, na jakie Francję zaciętość walki skrajnych stronnictw naraża, postanowiło grono rozważniejszych republikanów utworzyć pod nazwą *Union liberale* stowarzyszenie konserwatywno-republikańskie, które szczególnie na przyszłe wybory do Izby jest obliczonem. Wydało ono następującą odezwę: „Wobec cezaryzmu, grożącego nam z jednej strony, a radykalizmu, który pierwszemu właściwie ścieżki tylko toruje, nie widzimy innego sposobu ratowania Francji od katastrof, na jakie jest narażoną, jak powrót do idei umiarkowanych, do tolerancji i prawdziwego liberalizmu. W przyszłej Izbie znaleźć się musi koniecznie większość, która powagę w rządzie i porządek w finansach przywrócić zdoła. Konserwatywne rządy mogą też jedynie przywrócić Francji to miejsce, jakie w radzie narodów zajmować powinna. Nie chcemy żadnej z takzwanych „reform" radykalnych, ani postępowego podatku od dochodów, ani odłączenia Kościoła od państwa. Francja znużoną już jest agitacjami płonnemi i pragnie żyć i pracować w pokoju. Program nasz jest bardzo prosty. Chcemy silną dłonią podnieść nanowo sztandar zgodnej a umiarkowanej rzeczypospolitej, pod którymby się chronić mogli z honorem wszyscy Francuzi".

Jestto ten sam program, który Challemel-Lacour podniósł był w senacie.

Według telegramu półurzędowej *Riformy* z Massawy, d. 13. bm. Barambaros Kauel, sojusznik Włoch, obsadził w tysiąc ludzi Asmarę, (w Abissynii), z której ustąpił Debeb i cofnął się w głąb kraju. Według listów podróżnika afrykańskiego Antonellego, potwierdza się, że król Menelik na dzień drugiego kwietnia powołał swą armię pod broń.

Wczoraj donieśliśmy o zabójczej klęsce, jaką w rumuńskiej Izbie posłów poniosło konserwatywne stronnictwo rusofilskie; zaraz też, jak wiemy z telegramu, rozbiło się na dwie luźne frakcje. A wypadki serbskie dawały stronnictwu rusofilskiemu pochop do wielkich nadziei. Stronnictwo to, zgodnie ze znanemi zapatrywaniami rosyjskiego *Now. Wr.*, oświadczyło wyraźnie, że po ustąpieniu Milana zbliża się chwila, kiedy Karol I. będzie musiał ustąpić. Otwarcie wypowiedział to organ opozycyjny *Adeverul* („Prawda") pisząc: „Precz z Karolem I., który jest obcym naszemu plemieniu i naszym prawom!"

Wobec tego jawnie do rewolucji wzywającego okrzyku, rząd czuje się bezsilnym, ponieważ prawa konstytucyjne zabraniają wszelkiej konfiskaty druków lub pism. Wzmiankowany dziennik pisze w tym samym ustępie: „*Adeverul* jest i będzie zawsze antidynastycznym. Grono osób, otaczające go, żywi dwa wielkie ideały: wyswobodzenie Rumunów z pod jarzma Węgrów (Siedmiogród i Banat) i złączenie ich z Rumunią niepodległą; wygnanie króla cudzoziemca (t. j. Karola I.) i zastąpienie go przez wybranego wolą narodu Rumuna. Tylko przez swobodną i legalną koalicję z Rosją możemy ujrzeć spełnienie tego pięknego snu wszystkich Rumunów. Pierwszy cel osiągniemy za pomocą Rosji, jak osiągnęły go Włochy w r. 1859 w Lombardji za pomocą Francji, jak osiągnie go jutro może Francja w Alzacji i Lotaryngii; do drugiego celu dotrzemy o własnych siłach. Naszem hasłem jest i będzie: Precz z Karolem I."

Żegnając się wczoraj z ciałem dyplomatycznem, król Milan podniósł, że zastrzega sobie prawa swoje jako ojciec i wychowawca młodego króla. Dzisiaj przybyć ma Milan do Budapesztu i przyjmowany będzie w południe przez cesarza. Wieczorem odbędzie się obiad na jego cześć, poczem wyruszy w dalszą drogę do Wiednia.

Królowa Natalia ma stale zamieszkać w Bukareszcie.

Półurzędowy *J. de St. Petersbourg* z zadowoleniem konstatuje, że „opinia publiczna w Europie poczyna spokojniej zapatrywać się na nowy stan rzeczy w Serbii, przyczem podnosi, iż początek takiego zapatrywania wyszedł od niemieckich dzienników. Prasa austrjacka również zaczyna traktować tę sprawę z zimniejszą krwią. Sposób ten zapatrywania się odpowiada rzeczywistym teraźniejszym stosunkom Serbii, oraz daje nową rękojmię porządku i pokoju powszechnego". Znana to historja o lisie i kwaśnych winogronach.

Nasza młodzież akademicka.

I.

Tydzień minął, jak młodzież uniwersytecka i kilku wyższych zakładów naukowych urządziła jedyny w swoim rodzaju wiec w sali ratuszowej. Podaliśmy wówczas tylko suche sprawozdanie z owego wiecu, a oraz protest przeciwko formie i uchwałom tego zgromadzenia, pochodzący z grona samejże młodzieży. Sądziliśmy, że stanie się tak, jak się stać było powinno, tj. że to, co było niewłaściwem w całym tym kroku, znajdzie sprawiedliwe ocenienie i potępienie w łonie samejże młodzieży, że zdrowy jej zmysł i szczery patrjotyzm wezmą górę nad objawiami prądów chorobliwych, że zatem wyłoni się starcie nie publiczne, wewnętrzne, które doprowadzi do równowagi i uczyni zbytecznem nietylko wkraczanie władz akademickich, lecz także publiczne rozpatrywanie całej tej sprawy.

Niestety, stało się inaczej. Starcie wewnętrzne zaostrzyło jeszcze dążności, zamanifestowane na wiecu; ci, którzy mieli dość szczerości i odwagi, ażeby przeciwko nim zaprotestować, doczekali się wotum nieufności, a wreszcie władze uniwersyteckie i polityczne uważały za potrzebne przekroczenie prawa formalnego wziąć za powód do dalszych dochodzeń. Rzecz zatem jest w toku, podsycana tu i owdzie namiętnemi lub nietaktownemi wystąpieniami prasy — i wcisnęła się tak w sferę spraw publicznych, że i my nie możemy się uchylić od obowiązku, w interesie samejże młodzieży, ażeby ją bliżej rozpatrzyć i rozświecić.

* * *

Tylko ten mógłby rzucić kamieniem na młodzież za jej dążność do skupiania się i wspólnej pracy, kto zapomniał, że sam był kiedyś młodym. Świat by skostniał, duch ludzki wstrzymanymby został w swym polocie ku prawdzie, gdyby zabrakło młodzieży i młodości „co wzlata nad poziomy". Mogą tedy prawa formalne zastrzegać się jak chcą przeciw łączeniu się duchów młodych do wspólnej pracy, do wspólnych walk i wywrotów — nikt wszakże nie jest w stanie zaprzeczyć młodzieży tego prawa przyrodzonego, ażeby, myśląc o przyszłości, która do niej należy, szukała w niespokojnym nawet rozpędzie dróg, które do przyszłości wiodą.

Prawdziwy przyjaciel młodzieży nie będzie mógł przeto upatrywać złego w tem, że młodzież różnych zakładów naukowych ośmieliła się zgromadzić na wspólne narady — choć jej tego właściwie nie wolno — ale zwróci uwagę na to, co było treścią rozpraw na zgromadzeniu i z tego będzie oceniał, czy jest tam w istocie prąd owego ducha, co „łeb urywa Hydrze i dusi Centaury", i czego naród po tej młodzieży spodziewać się może.

I cóż widzimy w tych obradach? Oto przedewszystkiem ducha opozycyjnego, wojnę wypowiedzianą ministrowi oświecenia, bunt przeciw „cłu od oświaty". Czyż mogło być inaczej? Czyż zna kto na świecie młodzież konserwatywną lub zacofaną, młodzież czapkującą władzy, nie podnoszącą od czasu do czasu buntu przeciwko rozporządzeniom przełożonych? Gdyby się działo inaczej, nie byłaby młodzież młodzieżą, i może sami ubolewalibyśmy nad tem, gdybyśmy widzieli młodych starców, uginających chętnie karku pod nieubłaganemi koniecznościami życia. Nie — nie o opozycję tu idzie. Opozycja to żywioł młodzieży — przez opozycję tylko rozszerza ludzkość kręgi swej myśli i czynów.

Słyszeliśmy także wycieczki przeciw szkole konfesyjnej i w ogóle przeciw religii. I to nas nie zadziwiło. Od wieków tak bywało i bywa, że rozbujały duch młodzieńczy, wypowiedziawszy wojnę wszelkiej powadze, rzuca się również na powagę religii, a częstokroć od tego buntu lot swój duchowy rozpoczyna. A ileż to ludzi potężnej myśli i wielkich cnót liczy ludzkość, którzy w młodości szli w zapasy z więzami religii, i targali je w najświętszem przekonaniu, że człowiek więzami temi nie powinien być kiełzany? To także przywilej szukającej nowych dróg młodości. I jeśli co mielibyśmy wywodom i motywom wiecu przeciw zapędom klerykalnym do zarzucenia, to chyba płytkość i kontradykcje, świadczące, że opozycja ta nie płynęła szczerze z ognistej duszy młodzieńczej, lecz była zbyt niewolniczo od doktrynerów niemieckich zapożyczoną, trąciła zdaleka nieprzetrawionem naśladownictwem i zamiast „sięgać gdzie wzrok nie sięga — łamać, czego rozum nie złamie" — była raczej martwą kazuistyką niedojrzałych jurystów.

Jeżeli w końcu zdawało się młodzieży, że powinna głos swój oddać także w takich sprawach, o które i starzy walczą, jak np. utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie lub zrównanie praw politechniki z prawami uniwersytetu — albo zaprotestować przeciw takim sprawom, które mogą w toku studjów stać się im dokuczliwemi, jak np. §. 25 nowej ustawy wojskowej — to nie wiele mielibyśmy i temu do zarzucenia. Takie, czyto adresy uznania czy protesty, pojawiały się od czasu do czasu, bo młodzież uniwersytecka żywiła i żywi zawsze to przekonanie, iż głos jej zbiorowy powinien na szali zaważyć.

A więc nie o to nam idzie. My widzimy inne chorobliwe objawy w ostatnich manifestacjach młodzieży i chcemy je szczerze wytknąć.

* * *

Głównem palladjum młodzieży akademickiej jest i powinna być nie ciasna wyłączność, lecz wysoka godność — niemal dostojność akademicka. Przed młodzieżą w tym wieku świat na prawdę stoi otworem. Natura darzy ją młodością i siłą, zdolnością przezwyciężania trudów i niedostatków, wiarą w przyszłość, nadzieją zwycięstw. I jeśli bunt opozycji ma mieć godne siebie siedlisko, to tylko w duchu hardym i niezawisłym, w polocie myśli, która dumnie ulata „ponad wody strupie" codziennego życia. Każdy akademik, to żołnierz, który dźwiga w tornistrze buławę hetmańską — dajemy mu prawo wstępu w najpierwsze koła towarzyskie — on może i powinien mieć hardą duszę i trzymać wysoko sztandar swego dostojeństwa.

Już wywleczenie spraw akademickich na rynek, wytworzenie jakiejś parodji sztywnego parlamentu, rzucenie ich w szpalty dziennikarskie — wydawało nam się jakiemś starciem puchu młodości ze spraw prawdziwie studenckiego życia, jakiemś ubliżeniem akademickiej dostojności.

A cóż dopiero niektóre wnioski i dyskusje! A cóż dopiero owe professyjne taksowania swej pracy po biórach, owe groźby urządzenia strejku! Czyż to mogło wyjść z serc młodych, z dusz wzlatujących nad poziomy, z hardych głów, namaszczonych dostojnością akademicką? Nie — temu wiary nigdy nie damy, ażeby pomysły takie snuć miała młodzież z siebie — i to młodzież polska.

Nie chcemy już w ogóle rozbierać, czy ci, którzy czas cały powinni poświęcać nauce, jeśli nie mają siebie i przyszłości narodu oszukiwać, mogą wychodzić na rynek, a ofiarując swoją pracę poza obrębem nauki, wołać: kto da więcej? Młodzież uboga, słuchająca nieraz o głodzie wykładów na wszechnicy, zawsze w pracy pozaobowiązkowej szukała środków do życia. Zazwyczaj ucząc innych, uczyła siebie, lub pracując w

---

3)

SŁOWO O BOHDANIE ZALESKIM

przez

TEOFILA LENARTOWICZA.

(Ciąg dalszy).

O matce własnej sierotka wiedział tylko z powieści, że go niemowlęciem odumarła. Ciotki u których przebywał i brata Eliasza dobroczyńcę i opiekuna kochał, bo jakżeby nie kochać dobrych ludzi, tkliwych i dbałych o dobro dzieciny. Ojca nie znał do 14 roku życia, ten bowiem po zgonie żony przeniósł się z Bohatyrki do Wilna, zostawiwszy niemowlę na opiece familii. Świat jego domowy zacny, światły, kochany, nie był to jednak świat poetyczny, ku któremu powołanie otrzymał od urodzenia. Wyobraźnia potrzebowała czegoś wyższego, czegoś niezwiązanego formami towarzyskiemi, czegoś, coby miało związek nierozerwany z przyrodą, ze stepem, z szumem wichrów, z głosami ptaków i fantazją obłoków, wieszających się nad mogiłami stepów, na podobieństwo owych osjanowych duchów, płynących na łodziach z chmur nad polami i lasami celtyckiej Kaledonii; potrzebowała istot młodych, jasnych, pełnych życia, snujących się nad bujnym stepem z sierpem w dłoni, z pękami wstęg i kwiatów nad czołem; potrzebowała słowiańskiego świata, w spółce żywej z duchami ojców, wrodzonej i koniecznej, której żadna materjalna cywilizacja nie zastąpi; potrzebowała słowa nie zdawkowych rozmów towarzyskich, ale żywego, wciąż się tworzącego, wciąż formującego w języku ludu, jedynym malowniczym, pięknym w prostocie swojej, a porywającym nowością wyrażeń; potrzebowała ochoty weselnej i wojennej nuty i wieczornych dzwonów oddalonej cerkiewki — i wszystko to znalazła w jednej chacie ubogiego Znachora, oświeconej lampką przez noc całą palącą się przed obrazem, ożywionej pieśniami jego trzech córek, z których Olena była najpiękniejszą, i za któremi goniąc po stepach a nasłuchując ich śpiewania z pobliskiego majdanu, poczuwa w duszy miłość świętą, czystą, miłość ziemi rodzinnej.

Zoryna (może Olena), dobre, kochające dziewczę, pełne smutnych przeczuć dla poety, to nie kochanka. kiedy ją w poezji zamienia w grę obłoków, w sieć rozbarwionych tumanów, w lekkie mgły unoszące się nad Dnieprem, stepowe, czarujące, tak, że całą jego ogarniają istność,

I zamknięty w tym widoku,
Co się zewnątrz niego działo,
Z dala, z bliska, dbał już mało,
Duszą, sercem cały w oku.

To ziemia rodzinna.

Wątpimy nieco, czy prawdę mówi we zwrotce:

Oh! szalony i namiętny,
Przed kochanki przepowiednią,

i owszem jesteśmy przekonani, że nigdy on namiętnym nie był i że namiętność znał tylko z imienia. Anioł jego płonął nie czerwonym krwi, a niebieskim dyamentu kolorem; namiętny inny ślad w pieśni pozostawiłby po sobie.

Lica jego Rusałek z bieli i czerwieni kwiatów grusz i jabłoni, zasłona z rubinowych iskier jutrzenki, a krzyk przepiórek to ich pieśń, i za przepióreczką detyna Boża pogoni rozmarzona, pada w objęcia Zoryny, tańcującej przepióreczkę w polu (taniec ukraiński). I gdzież odbywało się to całe czarodziejstwo? Jeśli zapytasz czytelniku, poeta odpowie ci skromnie: że na cichem podwórku pod jabłonią,

Gdzie grono dziewcząt w jasnej bieli,
Strojnych, bo to przy niedzieli,

tańcowało do upadłego i śmiało się do rozpuku.

Epilog tej barwnej i pięknej fantazji, to serce wyrywające się do czynu, to duch młodzieży żądny próbowania się ze światem.

Prawda, ludzkość serce tknęły,
I zapaśnik w puste szranki,
Z tkliwych objęć mej kochanki,
Za świetnemi biegłem dzieły.

A te dzieła rysują się w powołaniu na poetę, którego pojąć muszą ludzie, świata współdziedzice.

Małe zawody zachwiewają wiarę poety, i o miłości i Zorynie — już serce nie śni, gdzież więc owa miłość namiętna? Snem ona była snać, jeśli się jak sen rozwiała.

„Poranek myśliwca", „Śpiewające jezioro", „Śpiew poety", „Dumka o Mazepie", „Janusz Bieniawski" i inne należą do owej najnaiwniejszej epoki śpiewaka, rozkochanego w pieśniach ludu, kołysanego wrażeniami otaczającej go przyrody i szczęśliwym trafem ludzi najzupełniej zgodnych z jego usposobieniem wewnętrznem, śród których porusza się on jak w swoim własnym elemencie, szerokie dla pieśni zdobywając koło słuchaczy.

W epoce tej jest on Ukraińcem tylko, pieśniarzem stepów, świat odbija jego dusza nie wiedząc jakby jeszcze, że na tym świecie są dwa światy, świat za kratą i bez kraty. Do tego świata za kratą zagląda ponury jego, zadumczywy przyjaciel i kolega szkolny, Seweryn Goszczyński, — kędy on... on może nigdy nie zajrzy, choć będzie i wojował i cierpiał i rozmawiał z duchami ojców. Umysł jego i serce dalekiem zostanie od dramatu życia, a ktoby zarzucał poecie idealnemu brak energii w jego opowiadaniach, żadnego nie ma wyobrażenia o powołaniach poetycznych.

Po „Rusałkach i Dumkach" przychodzi wielka epoka próby.

Stosunek z Goszczyńskim, Kazimierzem Brodzińskim, z Antonim Malczewskim, z pełnym ognia i artystycznego uczucia Maurycym Mochnackim, studja uniwersyteckie, praca i poznania bliższe dziejów rozszerza widzenie poety, a chrzest ognia podnosi go we własnych oczach; znak honorowy za waleczność, wybór na reprezentanta narodowego, wszystko to razem, nie wbijając w pychę, staje się dla niego niezmierną pomocą w poetyckim urzędzie, daje mu pewność siebie, bez której ręka, choćby nie wiem jak wielkiego mistrza, jeżeli go powita chłodny krytyczny tłum, zadrży, a dusza jeśli nie w płaszcz pogardy to w ciszę męczennika się obwinie.

Na wychodźtwie Bohdan zaczyna rozmyślać nad wyższem powołaniem własnem, a w zbliżeniu się z najznakomitszym poetą plemion lackich i litewskich, uczuwa w sobie wynurzającą się z pod chmur wiekowych pogodną gwiazdę, jakiej nikt drugi nie posiada, i z tej epoki mamy przed sobą poemat czarownym wierszem wysnuty „Duch od stepu"*). Duch ów od stepu to opowiadanie własnych przygód, a razem rzut oka na dzieje świata europejskiego. Poeta zaczyna wspominając:

Jak czas wiośniany innym miły
Dla niego był wietrzny luty,
Jak dzieckiem gonił na mogiły,
Wciąż słuchając świetnej nuty,
Lub się tulił do ołtarzy,
I siczowy wzrok przybłędy
Cudzy świat spotykał wszędy,
Ani jednej milszej twarzy.

(czuć tu roztkliwienie może zbyteczne, jeśli tylko owe przechwalone miłości rodzinne nie były rzeczywiście chłodnemi dla ukraińskiej sierotki).

Jak usłyszał głos rówieśników:
Czynów! czynów! cudu! cudu!
Nad ojczystą inną rzeką,
Jak poświęcenia się lub zdrady
Wołało całe pokolenie.

Jak poczynali coś bez Boga,
A on za nimi się szamoce,
Tknięty kolcem żądła pychy...

Jak nawrócony ze łzami ślubuje nie zagniewać Pana nieba, i tak przechodzi Ren szumiący w gromadce kłótliwej, czując się samotnym, pokąd nie rozświeciła się przed nim wymodlona pomoc i nie objawił ów poetyczny Bojan, prawa mu swoje i lirę przesławną oddający. I odtąd aż do końca utwierdzony uznaniem największego poety, poczyna się nazywać Bojanem, a Ukraina matka zapowiada mu, że będzie późnych jej synów grzał do pieśni i do czynów, on, krew Bojana a więc i krew Welesa, czy Wołosa, boga jakiegoś czy bohatera z prastarych czasów.

Uznanie się w swojem prawie i warunki utrzymania raz w nim przyjęte, niby reguła monasterska, odkrywają nam ową mistyczną stronę wieszcza na wzór starożytnych Derwidów, na czoło pieśni swojej wynoszącego Lechię, jako wielką organizującą księżnę, w sposób nieobrażający ducha plemion, księżna ta jego bowiem nie różni się w niczem od wiejsko-rycerskiej Słowiańszczyzny. Tak ją pojmuje Kazimierz Brodziński i Adam Mickiewicz, który w epoce owej powołany do wypowiedzenia słowa plemion swoich z katedry, na której mógł być słyszanym w całej Europie, składając najpotężniejsze pieśni swojej narzędzie, kiedy ostatni raz w gronie przyjaciół w improwizacji odkrywa swoją szlachetną duszę, do Bohdana w liście opisującym tę uroczystość pisze:

„W tej chwili duch poezji był ze mną. Chciałbym wiedzieć, coś ty wczora robił i co myślał, bo mnie się zawdy widzi, że my we dwóch jednego tylko mamy ducha — i że w jednym czasie nie możemy być poetami na ziemi, bo choć duch jest wieczny, ogranicza się czasem, kiedy się w nas wciela."

(C. d. n)

*) „Duch od stepu" napisany został w 1836 w Molsheim już na emigracji.

biórach mecenasów dodawała wcześnie praktykę życia do studjów teoretycznych. Lecz inne zaiste łączyły ją i łączyć powinny związki ze starszymi, a nie taksa i groźba strejku! I tak też zazwyczaj bywało; bo taka praca młodzieży jest zarazem i nic nie wartą i idącą na wagę złota, a cena jej — to serdeczne zbliżenie się młodych do starych, to wzajemny szacunek i przywiązanie, to ów pomost niewidzialny z pokolenia na pokolenie, gdzie starzy młodym miejsca ustępują i gdzie tysiączne a najgorętsze węzły łączą przeszłość z przyszłością.

Zabójstwo ten popełnia na młodości, kto, z jakąś niedowarzoną doktryną socjalistyczną w schnącym swym mózgu, chce w akademików wmówić, że oni są stanem w społeczeństwie i społeczeństwu ich przeciwstawia. Młodzież akademicka jest wszystkiem lub niczem, a zależy to od jej wartości moralnej. A jeśli wychodzi na rynek i chce robić nowożytne strejki jak kelnerzy, fiakry czy piekarze, to sama ściera z siebie najkosztowniejszy stygmat młodości i całe swe dostojeństwo akademickie rzuca do błota.

Stałe kategorje zajęć w społeczeństwie — to koła zamknięte, skończone. Zawód piekarzy np. liczy w sobie całe szeregi szanownych ludzi, co temu zajęciu stale się poświęcili i chcą w obrębie tego zajęcia znaleść znośne warunki życia wraz z swemi rodzinami. Tak się ma rzecz z każdą profesją, z drukarzami, krawcami, szewcami itd. Jeżeli takie koła profesyjne usiłują za pomocą zmów wywalczyć sobie lepsze warunki egzystencyi, to teoretycznie nie da się temu nic zarzucić, i w danym razie, zależy tylko od roztropności osądzenie, czy środek ten dopnie celu, czy go raczej odsunie.

Lecz czyż jest czemś podobnem koło młodzieży akademickiej samo w sobie? Wszakże to zbiór zawiązków wszystkiego, co ma się stać czołem narodu w przyszłości. Jakżeż tu odmienne warunki osobistej egzystencji! Gdzie tu solidarność zarobkowania? Nie! — ażeby analogię stosunków robotniczych przenieść na młodzież akademicką — trzeba być bardzo naiwnym lub bardzo przewrotnym!

I tu jest najgłówniejsze źródło smutku, którym nas przejęły rozprawy niefortunnego wiecu. Czuliśmy niemal upokorzenie i rumieniec na twarzy za tę młodzież, która się w tak dzikich kierunkach daje bałamucić. Bo jeśli — mówiąc z poetą — „w krajach ludzkości jeszcze noc głucha“ — to zaiste nie za przyczyną takich doradców młodzieży „wyjdzie z zamętu świat ducha“ i nie taka „młodość pocznie go na swojem łonie“.

Z Rady państwa.

Wniesione na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedłożenie, co do uwolnienia od należytości skarbowych krajowej pożyczki propinacyjnej w Galicji i na Bukowinie, mieści następujące postanowienia:

Według § 1. uwolnione być mają od należytości obligacje i kupony pożyczki; według § 2. uwolnione są od należytości wszystkie podania, protokoły i wszelkie urzędowe akty, które w celu zbadania, ściągnięcia lub wypłaty wynagrodzenia za prawo propinacyjne, dalej w celu ustalenia i ściągnięcia opłat i kar należących do funduszu propinacyjnego, w celu wykreślenia zniesionych praw i wciągnięcia praw do odszkodowania — wniesione, przyjęte lub załatwione zostaną. Wyjątek stanowią tylko protokoły odesłane na drogę prawa.

Przed przystąpieniem do dalszych obrad budżetowych, przeprowadziła Izba rozprawę nad sprowadzeniem komisji o petycjach, odnoszących się do zmiany ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie choroby.

Dep. Biliński zdawał sprawę z tych petycyj. Dep. Adamek przemawiał przeciw wnioskowi komisji, oświadczając, iż nie może brać odpowiedzialności za to, coby się stało, gdyby teraz przystąpiono do zmiany ustawy, która właśnie jest w stadjum wykonania, a o której skuteczności dotąd nie zebrano żadnych dokładniejszych doświadczeń. Dep. Prade po dłuższej mowie zalecał przyjęcie wniosków komisji o zmianę ustawy.

Przemawiali jeszcze Ghon i Hallwich, poczem Izba wnioski komisji przyjęła i przeszła do rozpraw nad tytułem „koszta asenterunkowe“ w budżecie obrony krajowej.

Dep. Kaunitz zarzucał wojskowym nietaktowne zachowywanie się przy asenterunku; przytaczał mianowicie, że jakiś oficer lżył stawiających się wyrazami „psy czeskie“.

Tytuł ten przyjęto i przystąpiono do rozpraw nad dalszym, tj. „żandarmerja“.

Tu wystąpił dep. Türk, a domagając się odpowiedniego uzbrojenia dla żandarmów, gdyż obecnie przepisane jest za ciężkie, przytaczał pojedyńcze wypadki nadużyć ze strony żandarmów i żądał utworzenia żandarmerji zawodowej.

Dep. Fürnkranz przemawiał w tym samym duchu.

Następnie zabrał głos minister hr. Welsersheimb, a odpowiadając na zarzuty Kaunitza, rzekł, że przytoczony przez niego fakt jest wypadkiem odosobnionym i że oficer nietaktowny został, jak należy, ukaranym. Wypadek taki — mówił dalej minister — nie może mieć znaczenia ogólnego. Każda narodowość w Austrji wyższą jest po nad to, by w podobnych wypadkach dopatrywać się obrazy ogółu. Szczególnie w wojsku postarano się o to, by wszystkie narodowości znajdowały przynależny szacunek i obejście. O tem proszę mieć przekonanie i uważać armię za taką instytucję, która powołaną jest do ochrony i zabezpieczenia ogólnych interesów monarchii tak na zewnątrz, jak jest na wewnątrz szkołą pełnienia obowiązku, sprawiedliwości i miru narodowościowego. To jest też wolą najwyższego wodza armii, którą każdy niezawodnie stara się spełnić.

W końcu bronił minister żandarmerji od czynionych jej zarzutów.

Po tej mowie przyjęto cały budżet ministerstwa obrony krajowej.

Następnie interpelował dep. Brenner co do wybuchłej w Galicji i Morawie zarazy pyskowej i racicowej, a dep. Wrabetz co do konfiskaty demokratycznej odezwy wyborczej na Josephstacie, przez co prezydjum policji wiedeńskiej poparło antisemitów.

Dep. Menger żądał, by ustawa dotycząca wykupna propinacji galic. wydrukowaną została i rozdaną pomiędzy posłów, gdyż inaczej nie jest się w stanie nabyć opinii o wniesionej wczoraj ustawie o uwolnieniu pożyczki od należytości.

Dziś rozpoczęto rozprawy nad preliminarzem ministerstwa oświaty.

Między innymi zapisani są do głosu deputowani Herold i ks. Liechtenstein.

Jeszcze słowo o nowej ustawie o losach.

Podaliśmy wczoraj treść ustawy o losach, wniesionej świeżo do Izby posłów. Dziś wypada nam dodać kilka uwag ze względu na stosunki finansowe kraju naszego i na postanowienie nowego projektu, zastrzegające tylko państwu prawo wydawania losów premiowych na cele państwowe.

Jest to już oddawna systemem p. ministra skarbu, że z niezwykłą gorliwością, spostrzegłszy tylko, iż jakieś źródło dochodu może być wydatniejsze, rzuca się na nie i konfiskuje je na rzecz państwa. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, bo pragniemy, aby państwo było silnem — w tym jednakże wypadku życzylibyśmy sobie, aby interpretacja tego „państwa“ nie była zbyt centralistyczna, i żeby je jako zbiór krajów koronnych uważano.

Powodów do przedłożenia rzeczonego projektu było bardzo wiele. Przedewszystkiem należy ochronić publiczność naszą od wyzysku i od wywozu pieniędzy za granicę, gdyż stan rzeczy jest taki, iż inne państwa zakazały u siebie sprzedawać obce losy, i dlatego austrjackie targi pieniężne stały się dla nich głównem miejscem zbytu. Uzasadnionem jest także, ażeby nie dozwalano prywatnym uciekać się do tej formy kredytu, i pozostawiono ją wyłącznie dla celów publicznych. Tem bardziej przezorność ta jest na miejscu obecnie, gdy wzrosło między ludnością zamiłowanie do lokowania oszczędności w małych losach premiowych. Każdemu wiadomo, jak znaczną ilość losów takich jak „Bazylika“, losy Czerwonego Krzyża, Rudolfa i t. p. posiada ludność naszego kraju. Ostatnie z losów, które emitowano, t. j. tytoniowe losy serbskie, znalazły również tak znaczny odbyt, iż w samej Galicji miano około 60.000 sztuk ulokować.

Ale właśnie dlatego, że obecnie jestto jedna z najpopularniejszych form kredytu publicznego, pragnęlibyśmy, ażeby nie zostawiało jej państwo wyłącznie dla siebie, lecz dopuściło ją także dla publicznych pożyczek krajowych.

W tej samej sprawie czytamy w *Czasie* następujące uwagi, z któremi najzupełniej solidaryzujemy:

„Godząc się z etycznych i ekonomicznych względów w zasadzie na projektowaną reformę, pragnęlibyśmy jednak zwrócić uwagę kompetentnych czynników na potrzebę zmiany przepisu §. 1go w tym kierunku, ażeby umożliwić także prowincjom, a w szczególności Galicji korzystanie z tej bardzo dogodnej formy pożyczki na cele publicznej użyteczności.

„Projekt dopuszcza na przyszłość jedynie losy państwowe i wymaga do tego specjalnej, osobnej do każdej pożyczki ustawy państwowej. Uderza nieco w tym przepisie centralistyczna dążność wyłącznego absorbowania sił ekonomicznych prowincyj i krajów koronnych na rzecz skarbu państwa. Nie będzie to jednak zgodnem ani z dzisiejszym autonomicznym systemem politycznym, ani ze zdrową, powszechnie uznaną zasadą decentralizacji ekonomicznej, jeżeli pozbawimy raz na zawsze skarb i autonomiczny rząd krajowy możności swobodnego użycia sił i zasobów ekonomicznych ludności na cele krajowe, na które przy smutnym stanie finansów krajowych jedynie w drodze takiej krajowej pożyczki loteryjnej tanio i łatwo znalazłyby się odpowiednie kapitały i to w granicach kraju, bez potrzeby odwoływania się do pomocy obcych kapitalistów.

„Posiadamy od kilku lat krajowy fundusz przemysłowy, wzrastają corocznie pozycje budżetowe na subwencje krajowe dla różnorodnych inwestycyj melioracyjnych, popieranie przemysłu, rolnictwa, kółek rolniczych, stworzono niedawno krajowy fundusz subwencjonowania gmin na budowę koszar, potrzeba będzie niedługo pomyśleć o zorganizowaniu rzeczywiście taniego kredytu dla stanu włościańskiego i rękodzielniczego — słowem wszędzie gwałtowna potrzeba tanich kapitałów celem wydobycia Galicji z dzisiejszego upadku ekonomicznego.

„Pożyczka loteryjna dostarczyć może krajowi znacznych i bardzo tanich kapitałów. Stopa procentowa pożyczki takiej wynosi przeciętnie około $2\frac{1}{2}$ procentu, stąd możność dalszego wypożyczania kapitału na 3, najwyżej $3\frac{1}{2}$ procentu bez narażenia kraju na jakiekolwiek koszta. Rzecz oczywista, że 1-milionowa pożyczka w losach krajowych ułatwiłaby niezmiernie podjętą niedawno, a tak pożyteczną akcję Sejmu na polu popierania przemysłu i rolnictwa krajowego.

„Z powyższych względów pragnęlibyśmy gorąco, ażeby nowa ustawa pozwoliła także krajom koronnym korzystać nadal z tej nader dogodnej formy kredytu publicznego.“

W sprawie opustów podatkowych.

(Wi) Odpowiedź, o jakiej wspomina szanowny korespondent *(E. M.)* w Nr. 64 *Gazety Narodowej*, a jaką otrzymał od swego starostwa w sprawie likwidacji podatku gruntowego z powodu szkód, poczynionych przez myszy, nie opiera się zupełnie na ustawie z 6. czerwca 1888 r. i jest tylko fiskalnym wybiegiem. Przytaczam dosłownie alineę 5tą pierwszego paragrafu tej ustawy, odnoszącą się właśnie do szkód poczynionych przez myszy.

„Opusty mają być przyznane:

1) Jeżeli plon rolniczy zniszczony został w takiej rozciągłości, że przez to większość całości gospodarczych (korpusów gospodarczych) w gminie podatkowej jest dotknięta i

2) jeżeli w pojedyńczych całościach gospodarczych ów czysty dochód, na uszkodzone parcele według wypracowania podatku gruntowego przypadający, który stosownie do stopnia uszkodzenia za zniszczony uważać należy, wynosi więcej niż trzecią część ogólnego czystego dochodu z tej całości gospodarczej, lub

3) jeżeli pojedynczy posiadacze gruntowi ponieśli taką stratę w plonach, że przez to popadli w czasowy niedostatek.

Oto tekst dosłowny, a chociaż trzeba dobrze się głową napracować, aby ten miły styl kodyfikacyjny zrozumieć, to jednak pomimo zawiłości z ustępów tych nikt nie zdoła wydedukować, aby wtedy dopiero mogła nastąpić likwidacja i opust podatkowy, jeżeli, (jak to powiedzianem zostało Panu *(E. M.)* w urzędzie), w pewnym komplecie gruntów, to jest w pewnej wsi, grunta tak obszaru dworskiego jak i grunta włościańskie, razem wzięte w jednej trzeciej części przez myszy zniszczone zostały. Ustęp 2 powyżej zacytowany zupełnie co innego nakazuje. Odpowiedź zatem dana z urzędu Panu *(E. M.)* nie jest opartą na ustawie, a nie leży to w kompetencji starostw, aby interpretowały ustawę podług swoich zapatrywań.

Że jednak niewątpliwie duch, jaki kierował z urzędu tą odpowiedzią, będzie kierował i w innych starostwach w tej sprawie — byłoby więc bardzo do życzenia i bardzo dla wszystkich poszkodowanych pożyteczne, ażeby szanowny pan (E. M.) odpowiedź, jaką otrzymał z starostwa, zechciał przesłać jak najprędzej do posła Abrahamowicza do Wiednia, który się tą sprawą gorąco zajmował i zajmuje, aby odpowiedź tę porównał z ustawą i z oświadczeniami p. ministra skarbu i szefa sekcyjnego i aby się przekonał, iż podług interpretacji naszych władz lokalnych, ustawa ta nigdy zastosowanąby nie została.

Sprawa jest ważna i pilna, gdyż wkrótce roboty w polu się rozpoczną, a więc decyzja co do pól zniszczonych nastąpić musi szybko i pewność co do likwidacji pól uszkodzonych musi być ustaloną. Jeżeli szanowny poseł Abrahamowicz sprawą tą, jak przyrzekł na ogólnem zebraniu Tow. gosp. będzie się opiekował w Wiedniu — to upraszamy przedewszystkiem o pośpiech. Zbytecznem byłoby dodawać, aby raczył u najwyższej władzy wyjednać polecenie, iżby lokalne urzędy takich orzeczeń, jakie otrzymał p. (E. M.) zaprzestały wydawać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. marca.

* **Arcyksiężna Stefania** powrócić ma do Wiednia w połowie kwietnia.

* **Panna Irena Abendrothówna**, głośna w ostatnich czasach młoda gwiazda na śpiewaczem niebie zachorowała dość ciężko na odrę.

* **Mianowania.** Namiestnictwo zamianowało adjunkta budow. Władysława Jaworskiego w Samborze komisarzem dla nadzoru kotłów parowych w powiatach Staromiejskim i Turczańskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Mikołaja Wyszywaniuka, w Szeszorach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Szeszorach.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych doktora Andrzeja Hordyńskiego z Rohatyna do Jaworowa i dr. Józefa Tugendhata z Białej do Niska, oraz dr. Wincentego Nyoza z Jaworowa do Białej i asystenta sanitarnego dr. Tytusa Wasilewskiego z Niska do Rohatyna.

* **Z uniwersytetu.** P. Zygmunt Werner, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Petronela Pałczyńska z domu Tessarowicz, właścicielka realności, w 65 r. życia.

W Żywcu zmarł Franciszek Rybarski, burmistrz tamtejszy.

W Przemyślu zmarła Marja Ostrowska.

W Warszawie zmarł nagle jenerał-lejtenant Depp, b. naczelnik inżynierji warszawskiego okręgu wojskowego. Śmierć nastąpiła w sali klubu rosyjskiego, w chwili, gdy koledzy jego zbierali się na pożegnalną dlań ucztę, z powodu mianowania go naczelnikiem 27. dywizji piechoty.

We Wiedniu zmarł nagle pensjonowany major od honwedów hr. Aleksander Zichy, brat tajnego radcy Henryka Zichy.

W Paryżu zmarł redakter dziennika *Temps* Scherer. Pochodził z rodziny szwajcarskiej i urodził się 8. kwietnia 1815 r. jako syn bankiera. Uczęszczał do Collége Bourbon, kształcił się następnie w Anglii i w Strasburgu, gdzie słuchał teologii reformowanego wyznania. W latach 1845—1850 był profesorem egzegezy w Genewie. Ustąpił z tego stanowiska, by jako kierownik ruchu liberalnego w kościele protestanckim działać we Francji. W r. 1871 wszedł jako kandydat republikański do zgromadzenia narodowego od r. 1875 zasiadał w senacie.

* **Zarząd wojskowy**, roztrząsając kwestję nowego uzbrojenia, z wielką troskliwością zastanawia się nad obuwiem, które nadzwyczaj ważną rolę odgrywa w wojsku pieszem. Na razie wydano oddziałom wojskowym na próbę pięć rozmaitych modeli lekkiego obuwia. Trzy z nich złożone są ze skóry i z grubego płótna, czwarty wyłącznie z płótna (obok podeszew zwykłych), piątym zaś modelem jest lekkie obuwie wojsk niemieckich. Komendom oddziałów wojskowych pozostawiono nadto swobodę obmyślenia i zaproponowania innych modeli.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia budowniczych, majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich itd. odbędzie się we czwartek d. 21. bm. o godz. 5. popołudniu w biurze Stow. ul. Grodzickich l. 4. Porządek dzienny: 1) Sprawa oddzielenia się majstrów należących do Stowarzyszenia budowniczych itd. 2) Wybór przełożeństwa. 3) Sprawa uregulowania funduszów czeladnych. 4) Wnioski członków.

* **Uczta na cześć Józefa Blizińskiego** odbyła się wczoraj w Krakowie w wilię jego imienin. Przemawiali Asnyk, Bałucki, Estreicher, Gliksen i Sarnecki. Odczytano także wiersze Bełcikowskiego i Dobrowolskiego. Nadeszły telegramy ze Lwowa, Warszawy, Poznania i Paryża. Blizińskiemu wręczono w upominku zegarek. Na „Macierz polską“ zebrano podczas uczty 50 złr.

* **Walne zgromadzenie** zegarmistrzów odbyło się 14. b. m. pod przewodnictwem p. Grabińskiego. Stowarzyszenie liczy 104 członków i uczestników. Stan kasy z końcem grudnia 1888 wynosi 432 zł. a stan kasy chorych 320 zł. Przełożonym wybrany został ponownie p. Wacław Grabiński a zastępcą pan Zipper. W skład wydziału weszli pp. Wędrychowski Sebastjan, Kriese Jan, Weiss Józef, Seltenreich Jan, Schalit Mojżesz, Saleman Dawid, Meyer Adolf i Berstling.

* **Rozprawa** przeciw Janowskiemu i Rożnowskiemu z powodu napadu rozbójniczego na listonosza Hagera, rozpocznie się we Wiedniu 28. bm.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 20. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

* **O wylewach** nadeszły następujące wiadomości: Dąbrowa 17. marca. Inżynier z Tarnowa zbadał zator na Wiśle pomiędzy miejscowościami Karsy a Tonie. Zator się powiększa.

Tarnów 17. marca. Przy Strojcowie, Teniach i Borasowej stoi zator 14 kilometrów długi i groźny. Zarekwirowano pomoc inżynierji wojskowej z Krakowa.

Dubiecko 17. marca. Czoło zatoru na Sanie grożącego niebezpieczeństwem, znajduje się pod dworem w Bachórcu, a sięga aż pod Gnyczynę. Z Sanoka wezwał starosta inżyniera celem usunięcia zatoru; równocześnie odniósł się z prośbą o pomoc inżynierji wojskowej.

Niebezpieczeństwem powodzi zagrożone są niektóre okolice północnych Węgier. I w Królestwie rzeki występują z łożysk.

* **Śnieżyce** dotarły daleko na południe do krainy pomarańcz i cytryn. W Neapolu mianowicie spadły d. 15. bm. takie masy śniegu, jakich od dawna nie zapamiętano. Osobliwy widok przedstawiał ma Wezuwiusz całkowicie ośnieżony. W Rzymie wymienionego dnia padał również śnieg, poprzedniego zaś grad rzęsisty poczynił znaczne szkody.

Z powodu zamieci śnieżnych ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów-Buczacz z dniem 18. bm. prawdopodobnie na 2 dni wstrzymany został.

Na liniach Hatna-Kimpelung i Czerniowce-Nowosielica również został wstrzymany.

Na przestrzeni Lwów-Bełżec został ruch po usunięciu przeszkody między Rawą ruską i Bełżcem przywrócony.

* **Morderstwo przy ul. Dominikańskiej.** Dnia 7. bm. znaleziono — jak o tem donosiliśmy — zwłoki sadownika Michała Czernika, zamordowanego w piwnicy domu pod l. 3. przy ulicy Dominikańskiej. Policja sprawdziła, że Czernik posiadał i nosił przy sobie trzy książeczki wkładkowe galicyjskiej kasy oszczędności, na imię Michała Czernika, opiewające, a to na 36, 120 i 200 złr. i że miał zwykle przy sobie kilkadziesiąt złr. do obrotu w swym handlu. Następnie sprawdziła policja, że zbrodnię popełniono na piętnaście dni przed znalezieniem zwłok, gdyż ostatnią noc przebył Czernik z 20. na 21. zm. u swego krewnego Pawła Prusa, pod l. 6. przy ul. Krzywej, a wyszedłszy stamtąd rano już wcale nie powrócił, jedną zaś z owych wkładkowych książeczek, mianowicie na 120 złr., złożono w policji już na dniu 21. z. m. po południu, jako znalezioną w tym samym dniu w południe. Ściślejsze dochodzenia wykazały obecnie, iż książeczkę tę odebrał wtedy Leon Wandel na ulicy Żółkiewskiej z rąk zarobnika Łukasza Iwachiewicza, za zbrodnię kradzieży już karanego, który utrzymywał, że takową znalazł w sieniach, wsunięta za bok w pewnej kamienicy przy ulicy żółkiewskiej. Ponieważ Iwachiewicz nie mógł swego twierdzenia udowodnić, przeto oddała go policja w ręce sądu kraj. karnego, gdzie pozostanie aż do wyjaśnienia tej sprawy. Policja przeprowadzała także dochodzenia w Barszczowicach, Zagórzu i Jaryczowie pod względem pewnych podejrzeń, które okazywały się przeciw pasierbowi zamordowanego, jednak wynik dochodzeń uchylił zupełnie owe poszlaki. Natomiast żandarmerja w Jaryczewie, zawezwana przez tutejszą policję aresztowała tam 15. bm. terminatora szewskiego i posługacza sadowniczego Oleksę Moroza, liczącego lat 18, którego odstawiła do tutejszego sądu kraj. karnego. Moroz zeznał, że przebywał we Lwowie w lutym br., i że poszukiwał on wówczas Czernika w celu pożyczenia od niego pieniędzy, zaprzecza zaś, by się morderstwa na Czerniku dopuścił. Skonstatowano w Jaryczowie, iż Moroz

Proboszcz z Cucugnan.

Nowela sielska

przez

Alfonsa Daudeta.

Ksiądz Marcin był proboszczem w wiosce Cucugnan.

Poczciwy jak chleb, szlachetny jak złoto, kochał on po ojcowsku swych parafian. Cucugnan dla niego byłoby rajem, gdyby Cucugnańczycy trochę więcej sprawiali mu zadowolenia. Lecz niestety! w jego konfesjonale pająki swobodnie snuły swe sieci, a w uroczysty dzień Wielkiejnocy hostje pozostawały nietknięte w głębi cyborium. Zacny kapłan czuł, że od tego wszystkiego serce mu się krwawi i błagał Boga o łaskę, by wprzód nie umarł, nim rozprószoną trzodę napowrót do owczarni sprowadzi.

Zobaczymy, jak go Bóg wysłuchał.

Pewnej niedzieli, po ewangelii, wszedł ksiądz Marcin na ambonę.

— Moi bracia — rzekł — jeśli zechcecie, uwierzycie temu co wam powiem: Zeszłej nocy, ja, nędzny grzesznik, znalazłem się u wrót raju. Zapukałem — otworzył mi sam Piotr święty.

— Aha, to ty poczciwy księże Marcinie — przemówił do mnie — co za miły przypadek?... czem ci można służyć?

— Cudowny, święty Piotrze, który księgę i klucz piastujesz, czy mógłbyś mię objaśnić, jeśli to nie zbyteczna ciekawość z mojej strony, ilu też masz tu w niebie Cucugnańczyków?

— Nie mógłbym ci nic odmówić, dobry Marcinie; siadaj, a razem poszukamy.

I Piotr święty, wziąwszy ogromną księgę, otworzył ją, założywszy szkła na oczy.

— Patrzmy więc: Cucugnan, powiadasz... Cu... Cu... Cucugnan. Oto jest Cucugnan... Mój zacny księże Marcinie, karta jest całkiem biała, ani jedna dusza nie wpisana. Żadnego tu nie ma Cucugnańczyka, jak w indyku żadnej ości.

— Jakto, nikogo z Cucugnan niemasz tutaj? Nikogo? To nie może być! Poszukaj lepiej...

— Nikogo, święty człowieku. Sam się przypatrz, jeśli myślisz, że żartuję.

Zacząłem bić nogami w ziemię, a załamawszy ręce, boleśnie wyrzekałem. Wtedy święty Piotr rzekł:

— Księże Marcinie, wierzaj mi, nie warto rzeczy tej tak brać do serca, bo mógłbyś dostać szkodliwego uderzenia krwi do głowy. Zresztą nie twoja to wina. Twoi Cucugnańczycy muszą zapewne małą kwarantannę odbywać w czyścu.

— Ah, przez litość, wielki Piotrze święty, spraw, abym przynajmniej mógł ich zobaczyć i pocieszyć!

— Chętnie, przyjacielu... Masz tu sandały, wdziej je na nogi, bo różnemi drogami iść będziesz. Otóż tak, dobrze... Teraz wędruj prosto przed siebie. Tam w końcu, widzisz, zwrócisz się na prawo. Ujrzysz srebrną bramę zasianą czarnymi krzyżami; zapukaj w nią, a otworzą ci... Żegnam cię i życzę zdrowia i dobrej myśli.

Puściłem się w drogę.. Co za podróż straszliwa!... Wstrząsam się na samą myśl o niej. Wąska ścieżka pełna kolców i gadzin syczących, zawiodła mię do owej bramy.

— Puk! Puk!...

— Kto puka? — spytał głos ochrypły i żałosny.

— Proboszcz z Cucugnan...

— Skąd?

— Z Cucugnan...

— Aha... proszę wejść.

Wszedłem. Piękny, wysoki anioł z czarnemi jak noc skrzydłami, a w szacie jak dzień jasnej, z kluczem dyamentowym zawieszonym u pasa, pisał coś w olbrzymiej księdze, większej jeszcze niż księga Piotra...

— Czegóż wreszcie żądasz i o co masz prosić? — zapytał.

— Piękny aniele Boży, chciałbym wiedzieć, choć może zbyt ciekawy jestem, czy są tu Cucugnańczycy?

— Jak, jak?

— Cucugnańczycy, czyli ludzie z Cucugnan, bo ja jestem ich proboszczem.

— Aha, to ksiądz Marcin, nieprawdaż?

— Do usług, dostojny aniele.

— Więc, Cucugnan, jak mówisz...

I anioł, otworzywszy księgę, zaczął przewracać karty.

— Cucugnan — wyrzekł głęboko westchnąwszy — księże Marcinie, nie mamy tu w czyścu nikogo z Cucugnan!

— Jezus! Marja! Józef! Nikogo w czyścu z Cucugnan! O wielki Boże, a gdzież oni są?

— Eh, człeku świątobliwy, muszą być przecie w niebie. Gdzież chcesz, aby byli?

— Ależ ja ztamtąd idę...

— Ztamtąd!... I cóż?

— No, i tam ich nie ma!... Ah! królowo niebieska!...

— A więc, księże dobrodzieju, cóż myślisz? Jeżeli nie są ani w niebie, ani w czyścu, to środka nie ma — muszą być...

— Krzyżu święty! Jezu, Synu Dawidowy! Aj! aj! czy to być może? Czyżby Piotr święty prawdę zataił?... a przecie nie słyszałem piania koguta!.. Ah, biada mi, jakże pójdę do raju, jeżeli moich Cucugnańczyków tam nie ma?

— Słuchajno, mój biedny księże Marcinie, jeżeli bądź co bądź chcesz się upewnić, jak rzeczy stoją, puść się tą ścieżką i biegnij, jak umiesz... a na lewo ujrzysz wielką bramę. Tam się o wszystkiem dowiesz. Niech cię Bóg prowadzi!

I anioł zamknął drzwi.

Przedemną ciągnęła się długa ścieżka, wybrukowana żarzącymi węglami. Chwiałem się jak pijany, co krok się potykając; cały byłem spocony i dyszący z pragnienia... i tylko sandałom, których mi święty Piotr pożyczył, zawdzięczałem, iż nóg nie miałem poparzonych.

Umęczyłem się niemało, zataczając się na dwie strony, nim ujrzałem na lewo ogromną bramę, całkiem rozwartą, podobną do otworu wielkiego pieca. Oh, moi kochani, co za widok! Nie pytano mię tam o imię; żadnego bowiem rejestru tam nie prowadzą. Przez drzwi i bramę idą tam tłumy gromadnie, tak jak wy, moi bracia, gdy w niedzielę idziecie do karczmy.

Pot oblewał mię, a jednak trząsłem się jak w febrze. Uderzała mnie woń spalenizny, czyteż smażonego ciała, podobna do tej, jak kiedy u nas w Cucugnan, kowal Eliasz, kując starego osła, przypali mu kopyto. Tchu mi brakło w tem dusznem i smrodliwem powietrzu; słyszałem tylko okropne krzyki, jęki, wycia i przekleństwa.

— No, wchodzisz, czy nie wchodzisz ty? — zagadnął mię, ukłuwszy w bok widłami, rogaty szatan.

— Ja? Ja nie wchodzę. Jestem Boga przyjacielem.

— Ty Boga przyjacielem... Oh! ty bydle parszywe! To po coś tu przyszedł?

— Przychodzę... Ah! już ledwie na nogach stoję, nie mogę prawie mówić... Przychodzę... przychodzę z daleka... by spytać was pokornie... czy... czy przypadkiem... nie macie tu... kogo z Cucugnan...

— Ha! do pioruna! Udajesz głupiego, jak gdybyś nie wiedział, że całe Cucugnan jest tutaj. Chodź tu, kruku obrzydły i spojrzyj; zobaczysz, jakeśmy uszykowali twoich sławnych Cucugnańczyków...

I wśród straszliwego kłębu płomieni, ujrzałem: Długiego Coq Galin'a — znaliście go wszyscy, moi bracia — tego, który tak często się upijał i roztrzęsał kości swojej biednej Klarze.

Ujrzałem Katarzynę, tę małą hultajkę, z zadartym nosem, co sama sypiała w stodole... Wy młokosy pamiętacie ją!... Ale dość o tem, idźmy dalej.

Widziałem tam Paskala Smolaka, który wykradał śliwki z ogrodu pana Julien...

Widziałem i Baśkę złodziejkę, która, wiążąc snopy, chwytała z pokosów cudze zboże...

Był tam i mistrz Gropasi, który tak zręcznie cudzym kosztem smarował swoją taczkę...

I Delfina, która tak drogo sprzedawała wodę ze swej studni...

I łotr Tortillard, który spotkawszy mię niosącego Hostją św., szedł sobie dalej z czapką na głowie, fajką w zębach i nosem do góry... jakby spotkał psa na drodze.

I Coulau ze swą Zettką, i Jakób, i Piotr i Toni...“

Słuchacze stali wzruszeni, bladzi od trwogi, wydając jęki, gdyż w wyobraźni widzieli już otwarte piekło, a w niem jeden ujrzał swego ojca, drugi matkę, ten brata, dziadka lub córkę.

— Widzicie sami, moi bracia — ciągnął dalej ksiądz Marcin — i czujecie to dobrze, że tak dalej być nie może. Ja odpowiadam za wasze dusze i chcę, pragnę wybawić was z przepaści, w którą głową na dół staczać się macie. Od jutra zabieram się do roboty, nie dalej niż od jutra. A roboty nie zabraknie! Zobaczycie, jak się do tego wezmę. Aby dobrze poszło, trzeba wszystko zrobić porządnie. Postępować będziemy rzędami, tak jak w Jonquiéres, kiedy tańczą.

Jutro, to jest w poniedziałek, spowiadać będę starców i staruszki. To pójdzie prędko.

We wtorek: dzieci. Z temi także wkrótce skończę.

We środę: chłopców i dziewczęta. To może potrwać dłużej.

We czwartek: żonatych. Nie będę się z nimi zabawiał.

W piątek: niewiasty. Będę musiał powtarzać: Nie gadaj banialuk!

W sobotę: samego młynarza!... Cały dzień na niego zejdzie...

I tak, dobrze będzie, jeśli w niedzielę wszystko zakończymy.

Widzicie, moje dziadki, gdy zboże dojrzało, żąć je trzeba. Gdy wino ściągnięte, wypić je należy. Otóż, dużo brudnej bielizny się nazbierało, chodzi o to, aby ją wyprać, i dobrze wyprać... Życzę wam do tego łaski Boskiej. Amen!“

Jak ksiądz powiedział, tak się i stało. Zaczęto przygotowywać ług do prania.

Od tej pamiętnej niedzieli, sława cnót Cucugnańczyków rozchodzi się na dwie mile wokoło.

A zacny duszpasterz Marcin, pełen wesela zadowolenia, miał znów widzenie we śnie ostatniej nocy, iż na czele swej trzódki kroczył w uroczystej procesji, w pośród jarzących świec, dymu kadzidła i hymnu *Te Deum* śpiewających malców, po jasnej drodze, wiodącej do niebieskiego królestwa.

wrócił tam 22. lutego b. r., zatem na drugi dzień po dokonanej zbrodni. Znaleziono przy nim tylko 10 centów, odkryto wszakże ślady krwi na lewej kieszeni jego spodni. Śledztwo sądowe wykaże, czy był on rzeczywiście sprawcą tej zbrodni.

* **Do sprawy Zakopanego.** W sprawie W. A. Corsa przeciwko br. Ludwikowi Eichbernowi, b. właścicielowi Zakopanego, była na dzień wczorajszy rozpisana licytacja na koncesje i ciała górnicze Zakopanego, Kościelisk i Poronina. Na terminie w sądzie krakowskim, jako w instancji górniczej, w biurze referenta sekr. M. Szybalskiego, stanęło wielu licytantów, między tymi dr. Markiewicz, dr. Rettinger i dwaj przedsiębiorcy niemieccy. Licytacja nie przyszła jednak do skutku, gdyż pełnomocnik kasy Oszczędności w Libercu spłacił dług egzekwowany, wchodząc tem samem w prawa egzekwenta, z których dotąd jednak nie skorzystał. — W ten sposób głównym wierzycielem dóbr Zakopane i zakładów górniczych okolicznych pozostaje i nadal kasa oszczędności w Libercu. Na usiłowanej licytacji podniósł dr. Markiewicz ważną wątpliwość, czy wliczone i oszacowane jako przedmioty koncesji budynki hutnicze i siła wody w Zakopanem mogą być przez instancję górniczą sprzedawane, skoro takowe stanowią część integralną dóbr.

* **Pojedynek** odbył się między dwoma oficerami z garnizonu ołomunieckiego. Jeden z zapaśników, porucznik Beran z 54 pp. wyszedł zeń z rozpłatanym brzuchem i walczy teraz ze śmiercią w szpitalu garnizonowym w Ołomuńcu.

* **Szkoła ślusarska w Świątnikach.** Minister oświaty postanowił z początkiem roku szkolnego 1889/90 otworzyć przy rządowej szkole fachowej dla ślusarstwa w Świątnikach, kurs nauki przedmiotów teoretycznych. Upatrzony na powyższą posadę kandydat p. Tadeusz Kościuk, ukończony słuchacz lwowskiej szkoły politechnicznej, odbędzie pięciomiesięczny kurs specjalny w szkole dla przemysłu artystycznego, istniejącej przy museum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu, jednomiesięczny kurs w szkole fachowej dla ślusarstwa w Koeniggraetz i czternastodniowy kurs w takiejże szkole w Steyer. Dla odbycia studjów przyznał mu minister stypendjum po 40 zł. miesięcznie. — Na przedstawienie ministra oświaty uchwalił i Wydział krajowy udzielić p. Kościukowi na tę podróż naukową jednorazowy zasiłek w kwocie 120 zł.

* **W czytelni dla kobiet** odbędzie się w piątek 22. b. m. odczyt profesora p. Balcera, który dla choroby szanownego prelegenta musiał być odłożony.

* **Polacy za granicą.** W tych dniach zamianowany został oficerem akademii francuskiej (*Officier de l'academie française*) znany artysta malarz p. Teodor Aksentowicz, Lwowianin, mieszkający stale w Paryżu. Zarazem nadano mu order *palme académique*.

* **W wiedeńskim** zakładzie wychowawczym Theresianum wybuchło epidemiczne zapalenie gruczołów ślinowych.

* **Wiedeński pociąg kurjerski** kolei Franciszka Józefa (Wiedeń-Praga) wykoleił się wczoraj w nocy wskutek złamania koła w pobliżu stacji Cerkan. Czterej pasażerowie zabici, 7 rannych, kilka wagonów zgruchotanych.

Pociąg ten składał się z 11 osobowych wagonów. Z powodu pęknięcia koła oderwały się maszyna, tender i wagon pakunkowy i stanęły; siedm wagonów osobowych przewróciło się na szkarpę przekopu.

Pasażerowie jednego wagonu 3 klasy, najbardziej uszkodzonego, odnieśli najcięższe rany. W jednym oddziale tego wagonu znaleziono czterech zabitych. Śledztwo sądowe w toku. Pomiędzy tymi zabitymi jest trzech poddanych austrjackich.

Służba kolejowa usilnie pracuje nad oczyszczeniem toru, i zdaje się, że już dzisiaj będą mogły tamtędy pociągi kursować.

* **Pierwszy specjalny pociąg** na wystawę paryską ma być wysłany z Warszawy w drugiej połowie czerwca. Pociągi te organizuje przedsiębiorstwo taniego przewozu gości na wystawę, utworzone w Paryżu. Pociągi podobne wyruszać będą z różnych miast, przewożąc gości w oznaczonych terminach o 50% taniej od zwykłych pociągów.

* **Emigracja.** Kozieł Benedykt z Rychwałdu, Krogulska Ludwika z Kruchowy z córką Marjanną i Józef Grypik z Bystry przytrzymani zostali onegdaj w Krakowie na wychodztwie do Ameryki, bez odpowiednich funduszów i legitymacyj. W Zabierzowie przytrzymała żandarmerja Karola Puchałę z Popędzyny, Tomasza Stawiarza z Wierzchosławic i Florjana Jonka z Rudki również na wychodztwie do Ameryki. Wszystkich przytrzymanych zwrócono do gminy przynależności.

* **Dla wysłużonych podoficerów.** Magistrat lwowski ogłasza, że wakuje posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Żmigrodzie, ewentualnie inna jaka posada kancelisty w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie z terminem podań do 4. kwietnia br.; kilka posad asystentów pocztowych przy dyrekcji poczt i telegrafów w Galicji z terminem podań do d. 2. kwietnia b. r.

* **Banda fałszerzy.** Do *Pol. Corr.* donoszą z Scutari: Austrjacko-węgierski konsulat wykrył tu bandę, wyrabiającą fałszywe pieniądze. Uwięziono dwóch malarzy, poddanych austrjackich, Fr. Jurisica i J. Radeję. Przy rewizji znaleziono narzędzia do fałszowania. W skład bandy, oprócz dwóch wymienionych wchodzą, austro-węgierscy dezerterzy i kilku podejrzanych indywiduów z Czarnogóry.

* **Marzec.** Aura zgrzyta zębami, przejmuje dreszczem, zgrozą, a koty wiją na dachach śpiewają „amoroso". Za kołnierz, całesze wszelki, leją się ... krople, na całość twą czyhają zabójcze lodu ... Naprożno zgrzytasz zębem, auro, kapryśnico, ... zimę srogą śmiertelne dreszcze chwycą. I ... róg zapędzi złe boreasze słońce, a wyszle swe ... złociste wiosny gońce.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 19. marca:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zachodni, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne i niespokojne.

Średnia temperatura doby była — 3·8° C, najwyższa — 0·0° C, najniższa — 6·8° C nad ranem.

Śnieg padał przerwami, opad jednakowoż jest nieznaczny, bo wynosi tylko 0·7 mm.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się na morzu Białem; zwyżka 770—765 w zachodniej Austrji; zniżka drugorzędna koło Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 759 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 19. marca:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 2° C, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne; opad nieznaczny, odwilż.

* **Jutro,** 20. marca: św. Eufemii P. M. — św. Fteofylakta Pr.

Z powodu „Listów ze wsi".

Z nad Wiaru dnia 16. marca.

(*J. N.*) Gdy mnie szanowny autor „Listów ze wsi" tak obszerną repliką zaszczycił, to czuję się w obowiązku bliżej wyjaśnić moje w krótkości rzucone myśli, aby nie być poczytanym za jakiegoś nieuka, albo co gorsze za takiego, który się wypiera szlacheckiej arystokracji ze strachu przed wiedeńskimi liberałami, jak to autor „Listów ze wsi" podsuwa mi, dając przytem radę, aby się nie oglądać ani na naganę, ani na pochwałę naszych nieprzyjaciół itd.

Rada to jednak zbyteczna, bo u nas w Sanockiem naród twardy, a głowy uparte, i nie boimy się wcale ani starej ani nowej *Pressy*, ale też i przed bądź jakim uczonym frazesem tak łatwo z pola nie ustępujemy. Mimo to przyznaję, że zakłopotałem się wielce, widząc, jak szanowny autor „Listów" na sposób tegoczesnej taktyki wojennej, ze swego arsenału bogatej wiedzy z taką masą argumentów i luźnych faktów od razu wystąpił, że niemi szlachcica z nad Wiaru wyraźnie zasypać chciał; trudno też Sanoczaninowi, tylko krzyżową sztuką rąbać umiejącemu, pisać w odpowiedzi akademiczną rozprawę, tem więcej, że w gruncie rzeczy pewnie się nie różnimy, a całą polemikę tylko nadawanie pewnym nazwom odmiennego znaczenia wywołało.

Wiedzą tu bowiem i nad Wiarem, jak słusznie szanowny autor „Listów ze wsi" dowodzi, że arystokracja jest nietylko u szlachty, ale i między duchowieństwem, i w mieszczaństwie *à la* Pan Onufry, a nawet i między chłopami; ależ to jest tylko arystokracja, że tak powiem, obyczajowa, — arystokracja towarzyskiego życia, a w pewnym względzie i po większej części — arystokracja majątkowa. — W tem znaczeniu zaś, jakie historja i publicystyka nazwom arystokracji i demokracji nadaje, jest do arystokracji przywiązana koniecznie pewna wyłączność, pewne przywileje, a głównie ta dążność utrzymania się wszędzie przy władzy i górujących wpływach.

Z tego stanowiska więc rzecz biorąc, musiałem protestować przeciw zdaniu, jakoby rządy społeczne i autonomiczne w Galicji były szlacheckiemi, a zatem arystokratycznemi (*ipsissima verba* autora „Listów").

Jeżeli jednak przypisuję szlachcie polskiej zasady demokratyczne, to nie opieram się na tem, czy tam jaka polska p. Vautier, chociaż milionowa pani, pędzi krowy do wody, lecz opieram się na faktach dziejowych; a chociaż bynajmniej nie jestem zwolennikiem, i nie pragnę dla nas, Boże broń! takiej demokracji, jaką przedstawiał garbarz Kleon w Atenach, albo sankiuloty w Paryżu, to przecież trudno zaprzeczyć, że nasze usiłowania patrjotyczne po r. 1831, w których szlachta przeważny brała udział, miały wybitną cechę demokratyczną. Ileż to szlachty zapełniało dla tej idei usamowolnienia ludu, którą z dążeniem do oswobodzenia ojczyzny łączyli, więzienia Kufsteinu, Moabitu, Szpilbergu! Ileż ofiar poniosła dla tej idei szlachta nasza! A jeżeli później na drodze legalnej w sejmach galicyjskich reprezentanci szlachty, pierwej niż o własnej biedzie, radzili o wydobyciu ludu z materjalnego upadku przez prawa o lichwie i o pijaństwie, a przez ustawy o szkołach ludowych z umysłowego starali się dźwignąć go z upadku; jeżeli świeżo uchwalając zniesienie propinacji, szlachta tak ochoczo pozbyła się tego ostatniego zabytku jakiejś wyłączności, czy przywileju, jak się niektórym to prawo nazwać podobało, jeżeli więc ród szlachty, jak nasz nieśmiertelny wieszcz głosił „sam z władz swych się rozbierał, narodowi potwierał przyszłe wielkie bytu niwy", to jakże to inaczej nazwać, jak nie tendencją demokratyczną?

Wszakże sam autor „Listów ze wsi" za jedyne dziś zadanie szlachty naszej uważa pracę na roli wespół z ludem i pracę około jego uobywatelenia, i w tem widzi zbawienie kraju; niechże więc powie, jak to wszystko nazywać, jeżeli nie chce nazwy demokracji, skoro ją identyfikuje z rewolucją i to najczerwieńszą, skoro twierdzi: „że prawdziwy demokrata musi swe nadzieje budować na zniszczeniu szlachty!?" Takie aforyzmy musiały mnie spowodować do obrony tego, com o demokracji u nas w pierwszej mej odpowiedzi przytoczył, gdyż zabolało mnie to, że szanowny autor „Listów" tak mnie źle zrozumiał, że aż tak dosadnymi argumentami przekonywać mnie usiłował. Nie sprzeczajmy się jednak o nazwy, bo widocznie tylko takie nieporozumienie w grze jest; a gdy ja się wyraźnie zastrzegam, że, oddając szlachcie naszej sprawiedliwość co do jej zasad demokratycznych, miałem na myśli taką demokrację, o jakiej Montesquieu powiedział, że jej zasadą jest cnota, to niechże i szanowny autor „Listów ze wsi" przyznać raczy, że swą filipikę nie przeciw tak pojętej demokracji kierował, ale przeciw demokracji „*de la mauvaise genre*", którą raczej demagogią albo ochlokracją nazwać należało.

Niechaj bowiem wierzy mi wielce szanowny autor „Listów", że nad Wiarem równie gorąco jak nad Dniestrem pragną tego, aby szlachta nasza zasługiwała rzeczywiście na tę nazwę „ἄριστοι" i aby tylko w tem najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu była arystokratyczną, bo wtenczas ziści się może ten jedyny cud: „Z szlachtą polską — polski lud!"

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Roman Żelazowski powrócił już do Lwowa i wystąpi jutro w Lessinga „Natanie Mędrcu". Ceniony nasz artysta występował kilkakrotnie na scenie warszawskiej z wielkiem powodzeniem, a wszystkie dzienniki tamtejsze wyrażają się z ogromnemi pochwałami o grze p. Żelazowskiego. O ostatniem jego występie znajdujemy w *Słowie* następującą notatkę:

„Pan Żelazowski zakończył swoje występy na naszej scenie, ukazując się w roli tytułowej w komedji Feuilleta p. t. „Montjoye". Jak poprzednio już w „Urielu" i „Zbójcach", tak i w tej kreacji, podziwialiśmy przedewszystkiem prostotę środków, jakiemi posługuje się artysta lwowski. Nie starając się oszołomić widza i nie czyniąc nic dla afektu, dał Żelazowski nawskroś zrozumiałą postać tego człowieka bez serca i bez ideałów. Powściągliwość będąca cechą gry lwowskiego gościa, nadała się tu wybornie, a cała rola wyposażona była w drobiazgowe rysy, składające się na przepiękną i wielce harmonijną całość. Żałować też doprawdy należy że występy p. Żelazowskiego nie przeciągną się dłużej i że utalentowanemu artyście temu nie można obecnie otworzyć szerszego pola do pracy na naszej scenie. Bliższa jednak, czy nieco dalsza przyszłość, musi koniecznie tę chwilową niemożność zwalczyć. W tem przekonaniu żegnamy lwowskiego gościa krótkiem a szczerem „do widzenia".

— Karol Ludwik Thomas, którego opera „Mignon" po raz pierwszy przedstawioną dziś będzie na naszej scenie urodził się w Metz dnia 5. sierpnia 1811. Ojciec jego był nauczycielem muzyki i wykształcił swego syna sam w grze na fortepianie i w zakresie kompozytorskim. Następnie pobierał młody Thomas naukę u Zimmermanna, Kalkbrennera Barbereau i Lesueura. W roku 1832 uzyskał ich uczeń wielką nagrodę kompozytorską i jako stypendarjusz rządu wyjechał do Włoch. W r. 1836 powrócił nad Sekwanę, gdzie w roku następnym przedstawił pierwszą swą operę *De double échelle*. Równie jednak ona, jak i kilka następnych nie wywarły najmniejszego wrażenia. Dopiero operę „*Le Caïd* wystawioną w r. 1849 utorował sobie Thomas drogę do sławy. Niemniej powiodło się operze *Le songe d'une nuit d'été* przedstawionej w r. 1850. Później napisał jeszcze opery *La Tonelli*, *La cour de Céli-méne*, *Psyche*, *Le Carneval de Venise*, *Le roman d'Elvire*, *Mignon*, *Hamlet i François de Rimini*. Największe względy z nich wszystkich zjednała sobie Mignon.

Thomas obrał sobie za wzór Aubera, którego też najzdolniejszym i najszczęśliwszym jest uczniem.

Oprócz oper skomponował on także Requiem i rozliczne inne utwory kościelne, jakoteż pieśni i utwory na fortepian.

Thomas był przez dłuższy czas profesorem kompozycji przy konserwatorjum paryskiem i został po śmierci Aubera wyniesiony w r. 1871 do godności dyrektora tego instytutu.

Po Gounodzie jestto najznakomitszy z francuskich kompozytorów.

— Najnowszy dramat Ibsena „Oblubienica morza" przedstawiony w Berlinie odniósł świetny sukces. Tytułową rolę Ellidy Wangiel odegrała Klara Majer z prawdziwie demonicznym urokiem. Ibsena, który na przedstawienie przybył, wywoływano kilkakrotnie. Na przedstawienie przybył też umyślnie dyrektor wiedeńskiego Burgteatru.

Dział ekonomiczny.

Zaraza pyskowa i racicowa stwierdzoną została u bydła w Dusanowie w powiecie przemyślańskim i u bydła i świń w Iwanówce i Janowie w powiecie trembowelskim. Celem powstrzymania zawleczenia tej zarazy do miejscowości i do powiatów dotąd wolnych od takowej, ustanowiło namiestnictwo zapowietrzoną przestrzeń kraju, do której zaliczono wszystkie gminy i obszary dworskie w powiatach przemyślańskim i trembowelskim.

Krach miedziany. Wobec krążących pogłosek o likwidacji *Comptoir d'Escompte de Paris*, koła dobrze poinformowane przypominają, iż według statutów rzeczonego banku, w razie utraty czwartej części kapitału akcyjnego, zwołane być musi bezzwłocznie ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów, dla rozstrzygnięcia, czy wypada zapowiedzieć rozwiązanie towarzystwa; gdy zaś połowa kapitału zakładowego została utraconą, akcjonarjuszów zawiadamia o tem ogólne zgromadzenie i likwidacja banku rozpoczyna się natychmiast z konieczności. Dlatego też musi być udowodnionem, iż straty na akcjach miedzianych pochłonęły nietylko kapitał zapasowy, lecz i czwartą część lub też nawet połowę kapitału akcyjnego banku.

Krach poczyna już pociągać za sobą przewidywane skutki. Firma Talevaud i S-ka z zakładowym kapitałem 6,000.000 zawiesiła wypłaty.

Z Paryża donoszą d. 16: Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie dyrektorów wszystkich wielkich instytucyj finansowych, a dziś wieczorem odbędzie się drugie takież zgromadzenie. Przedmiotem obrad jest kwestja likwidacji i ponownego ukonstytuowania się *Comptoir d'escompte*.

Journal de Paris wywodzi, że likwidacja jest nieodzowną dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się krachu. *Temps* dziwi się, że przedsiębiorą się rozmaite sprawy, a akcjonarjuszy dotąd nie zwołano.

Z Paryża donoszą pod d. wczorajszą: Kartel miedziany runął kompletnie tak tutaj, jak i w Londynie, w skutek czego przesilenie finansowe się pogorszyło.

Delegaci miedzianych kompanij amerykańskich są już w drodze do Europy.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 16. marca: Pszenica na wiosnę 7·44—7·49, na maj-czerwiec 7·63 do 7·68; żyto na wiosnę 6·22 do 6·27, na maj-czerwiec 6·32—6·37; jęczmień morawski 8·75 do 10·—; austrjacki 7·10—7·80; kukurudza węgierska 5·25 do 5·50, cinquantin 6·00—6·50; owies na wiosnę 5·78—5·83; owies na maj-czerwiec 5·88 do 5·93; rzepak na luty-marzec 17·— do 17·50; rzepak na sierpień-wrzesień 11·80 do 11·90; len węgierski 10·50 do 12·—; konopie 9·20 do 9·50; hreczka 7·— do 7·25; groch 8·50 do 12·50; bób 9·— do 11·—; wyka 7·00—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00; biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 15.25 do 15·37.

Wiedeń dnia 18 marca. Pszenica wiosenna 7·33, na maj i czerwiec 7·55, na jesień 7·68, kukurudza na czerwiec 5·17.

Targ bydła. Wiedeń d. 18. marca. Spędzono bydła 4658, w tej liczbie galicyjskiego 297. Płacono 50—56, a najlepsze 58 złr.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Mielec d. 19. marca. Na Wisłoce, począwszy od Rzochowa, utworzyły się zatory na 24 kilometrowej długości. Zagraża niebezpieczeństwo przerwania wałów i ogromnego zalewu. Akcja rządu niezbędnie potrzebna; bez niej zorganizowanie pomocy miejscowej niemożebne. Koryto rzeki jest lodami zatarasowane, a więc w razie nagłej odwilży uzasadnioną jest obawa, że Wisłoka zmieni koryto pod Mielcem i rozleje swe wody na wielkich obszarach. Prawy przyczółek mostu rządowego zupełnie wymulony.

Wiedeń d. 19. marca. *Fremdenblatt* donosi, że rząd odmówił austro-węgierskiemu „Lloydowi" trzymilionowej zaliczki.

Wedle *Pol. Corresp.* rozpoczęły się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych komisyjne rozprawy nad przekształceniem taryf należytościowych, uiszczanych w konsultatach.

Wien. Ztg. ogłosiła dziś ustawę, tyczącą się ulg należytościowych przy konwersjach długów i ministerjalne rozporządzenie o przeprowadzeniu tej ustawy.

Vaterland wzywa do wzięcia udziału w drugim powszechnym austrjackim wiecu katolików, który odbędzie się w Wiedniu między 29. kwietnia a 2. maja b. r.

Cesarzowa, jak donosi *Presse*, ulegając żądaniu lekarzy i cesarza, uda się wkrótce wraz z arcyks. Walerją na trzy tygodnie do Wiesbadenu. Udał się tam już lekarz cesarzowej, znany profesor amsterdamski dr. Metzger.

Peszt d. 19. marca. Król Milan przybył tu dziś z sekretarzem swoim Milicewiczem i posłem niemieckim hr. Bray. Na dworcu witał go wicekonsul serbski, burmistrz, dyrektor kolei Państwowej i około 100 osób. Król udał się do hotelu. O godz. 1. będzie u cesarza, a popołudniu będzie na obiedzie dworskim.

Paryż dnia 19. marca. Mac Mahon, poznany przez tłumy podczas powrotu z pogrzebu wiceadmirała Jauresa, przyjmowany był okrzykami: Niech żyje! Gorąca ta owacja widocznie wzruszyła i zdziwiła marszałka. Tłumy były tak liczne, że policja musiała torować drogę Mac Mahonowi.

Lille d. 19. marca. W piśmie do wyborców departamentu du Nord dziękuje Boulanger im za zaufanie i uderzając na teraźniejszy parlament oświadcza, że wobec świetnej manifestacji z d. 27. stycznia musi przyjąć mandat z miasta Paryża. „Na szczęście parlament jest zabity, za pół roku wyborcy spotkają się znowu ze mną, gotowym do dalszej walki w obronie zapoznanej wolności i praw uciśnionego ludu".

Petersburg d. 19. marca. Uporczywie utrzymuje się tutaj od kilku dni pogłoska, że Abdurrahman pomimo swych publicznych zapewnień, iż szuka tylko przyjaźni z Rosją, wezwał jednak muzułmanów do wojny świętej przeciw Rosji, i że d. 21. bm. poczną się z jego strony kroki nieprzyjacielskie. Jednakowoż i Rosjanie nie zasypiali, i Abdurrahman spotka znaczne siły w swej drodze. Zapewniają oraz, że Anglia skrzętnie buduje kolej z Kandaharu do Heratu.

Berlin dnia 19. marca. Z powodu żałoby na dworze austrjackim, król włoski pominie etykietę i przed cesarzem Franciszkiem Józefem przybędzie do Berlina, zapewne około Wielkanocy.

Rzym d. 19. marca. Wczoraj zebrała się Izba posłów na nowo. Crispi zawiadomił o przeobrażeniu gabinetu. Minister finansów cofnął wniesione już projekta finansowe, zastrzegając sobie, że niebawem wniesie przerobiony projekt rewizji podatku domowego, i przedłożył projekt, upoważniający rząd do zmian w taryfie cłowej za dekretem królewskim.

Odpowiadając na interpelację Bonghiego, co do sposobu, w jaki przyszedł nowy gabinet do skutku, odpowiedział Crispi, że załatwienie przesilenia ministerjalnego odpowiada zupełnie głosowaniu w Izbie, jest zatem zupełnie konstytucyjne.

Rzym d. 19. marca. W wysokich sferach dyplomatycznych zapewniają, że Crispi, dopóki będzie u steru, wytrwa absolutnie przy sojuszu z Niemcami i Austrją, i mocarstwowej polityki Włoch nie zmieni na politykę państwa drugorzędnego.

Londyn d. 19. marca. Na bardzo serdeczne zaproszenie cesarza Wilhelma uda się ks. Wallii na święta do Berlina. Pogłoska o rokowaniach względem aliansu z Niemcami utrzymuje się.

Kair d. 19. marca. Wissman odjechał wczoraj do Adenu, gdzie mu władze angielskie pozwoliły werbować Somalisów (z przeciwległego brzegu Afryki). Ogółem ma Wissman zwerbować w Egipcie 600 murzynów.

Nowy Jork d. 19. marca. W świeżo odkrytych kopalniach złota w Dolnej Kalifornii (należącej do Meksyku) przyszło do rozruchów z powodu, że rząd meksykański wymaga zbyt wielkich opłat od kopaczy, którzy przeważnie ze Stanów Zjednoczonych pochodzą. Do kopalń wysłał rząd meksykański z pośpiechem znaczne siły wojskowe. Rząd washingtoński ma remonstrować.

Wiedeń dnia 19. marca godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 304·- . Akcje alpejskie Towarz. górniczego 62·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 310·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 128·5.0 Akcje Unionbanku 230·50. Akcje kolei Karola Ludwika 203·50. Akcje kolei Północnej 253·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240·75. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 229·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 178·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·50. Akcje Tow. tureckiego 113·—. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Losy kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 206·50. Losy regulacji Cisy 132·—. Akcje banku dla krajów koronnych 223·—. Akcje Bankvereinu 109·—. Rosyjski rubel papierowy 129·25. Losy prem. węg. 144·—. 4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·75. 5% renta węg. papierowa 94·47. Napoleondory —·—. Marki niem. 59·62.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	228·25	231·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·10	101.10
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·—	98·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·80	101·80
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·80	101·80
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·25	94·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.90	98·90
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·20	105·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95·10	96·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·64	5·74
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·60	9·70
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·28¼	1·30¼
100 marek niemieckich	59·30	60·30
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. marca 1888:

Hotel Żorża. E. Münter z Gorajca. St. Homolacz z Krakowa. J. Maranz z Proskurowa. J. Kaiser z Wiednia. N. Löwenstein z Zawiercia.

Hotel Langa. M. Jeleniowa ze Stanisławowa. J. Schniermacher z Budapesztu. A. Schorz z Drohobycza. F. Marcoin z Krakowa. F. Holzinger z Wiednia. J. Sitti z Haida.

Hotel Angielski. S. Chrząszczewski z Krakowa. M. Żelechowski z Ponikwy. L. Kałkowski z Bełza. N. Schwarz z Wiednia. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa.

Hotel Krakowski. J. Towarnicki z Wieliczki. S. Lenduszko z Radwaniec. A. dr. Muszkiet z Żółkwi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. marca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 (P. mie.)	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38 (P. mie.)	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa			6·40	
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·40		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·55
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52 (P. mie.)	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23 (P. mie.)	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20		9·50	
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·10		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróża		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				4·41

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 31. marca 1889 o godzinie 4 po południu odbędzie się **w sali szkolnej** 288

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Cieszanowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1888.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31. grudnia 1888.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1888.
5. Wybór 4 członków Rady nadzorczej.
6. Zatwierdzenie wyboru 1 członka Dyrekcji na następujące trzechlecie.
7. Wnioski członków.

Od Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Zastępca Przewodniczącego: *Ks. Antoni Koleński.* Sekretarz: *Jan Strzelecki.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).